Opłata pocztowa uiszczona

Rok IV. Kraków, dnia 1. września 1926. Nr. 17.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1·50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K.-O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. **4323.** — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Bronisław Ciśniewicz.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Droga ku zbawieniu.

Religja chrześcijańska podaje nam, że istotnym celem życia ludzkiego jest osiągnięcie pełnej doskonałości, rozwinięcie w człowieku wszystkich cech dobrych, duchowych, a usunięcie złych, zwierzęcych, niskich. Droga więc ku zbawieniu to szkoła życia w duchu Bożym, w duchu najwyższej świętości i najofiarniejszej miłości ku Bogu i bliźnim. Cel nasz osiągniemy wówczas, gdy dojdziemy na najwyższy stopień rozwoju duchowego, gdy ze zwykłego stworzenia staniemy się dziećmi Bożemi. Wtedy nastąpi nasze pełne zjednoczenie się z Bogiem i otrzymamy Żywot wieczny, szczęście zupełne i nieskończone.

Pr. II.—69/26.
2

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 486, 487, 488, 492 i 493 pk.:

I. Treść zamieszczonego w numerze 16. perjodycznego czasopisma drukowego „Polska Odrodzona" z daty Kraków, dnia 15 sierpnia 1926 r. artykułu z napisem: „Cześć Marji, cześć i chwała" w naprowadzonych ustępach zawiera przedmiotową istotę występku z § 303 uk.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższego artykułu, a zakaz ten ma być we formie przepisanej, w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

albowiem

w ustępie pierwszym autor szydzi z nauki Kościoła katolickiego o zbawieniu, w ustępie drugim zaś tego artykułu szydzi autor z nauki kościoła katolickiego o świętych — a więc w zacytowanych ustępach wyszydza i poniża w piśmie drukowem naukę prawnie w państwie uznanego kościoła rz.-kat., co stanowi występek z § 303 nk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Polska Odrodzona", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

W Krakowie, dnia 14 sierpnia 1926 r. Podpis nieczytelny. Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II.

P. Bronisław Ciśniewicz, odpowiedzialny Redaktor czasopisma „Polska Odrodzona" w Krakowie, ul. Madalińskiego l. 10

W duszy ludzkiej wszczepioną jest tęsknota ku temu szczęściu. Drogę ku niemu wskazuje nam Bóg przez Jezusa Chrystusa; wskazuje Jego Kościół, który winien uczyć ludzi Prawdy i kształtować charaktery ludzkie. Na czem polega doskonałość, o tem wie niewielu i dlatego mało ludzi do niej dąży.

Ewangelja św. Mateusza (19, 16) głosi nam piękną przypowieść w tej ważnej sprawie. Był raz młodzieniec bogaty, który szukając drogi życia, przyszedł do Jezusa z zapytaniem: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, abym miał żywot wieczny?“ Pytanie to jest istotnie najważniejszą kwestją dla wszystkich ludzi i wszystkich czasów.

P. Jezus daje też wyjaśnienie, które młodzieńca głęboko porusza. Lecz nietylko w odpowiedzi Jezusa przedstawioną jest droga doskonałości, a i samo zapytanie jest pełne głębokiej treści. „Co mam czynić, bym miał żywot wieczny?“ W samem postawieniu tego pytania widzimy już poważny odruch duszy. Człowiek myślący, który wie, że śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, stawia sobie to pytanie, bo odczuwa troskę o to najważniejsze rozwiązanie zagadki życia.

Bo i pocóż właściwie żyjemy, jak nie po to, by w szkole życia ziemskiego nauczyć się tego, czego nam w wieczności nieodzownie potrzeba będzie: świętości i miłości. A więc treść tego pytania, ta troska o zbawienie, to święta iskra Boża w duszy ludzkiej. Gdy iskra ta przez grzech zagaśnie, następuje tragiczne zamarcie ducha, śmierć prawdziwa, aczkolwiek człowiek jeszcze zewnętrznie, fizycznie żyje.

Głos sumienia to nasz ciągły i nieomylny sędzia. On nas budzi, gdy śpimy; on woła ustawicznie, że przyjdzie dzień sądu, że trzeba będzie zdać kiedyś rachunek z całego życia, z myśli, słów i uczynków. Pytanie więc to ma wskazać duszy naszej drogę uzyskania pokoju, tak byśmy mogli bez trwogi myśleć o naszej godzinie ostatniej, gdy nam przyjdzie świat ten opuścić. Aby ta myśl serc naszych nie trwożyła, musimy mieć pewność, żeśmy uczynili to wszystko, co Bóg postanowił i co od człowieka wymaga.

Pytanie tego młodzieńca obchodzi wszystkich, i tych, którzy kroczą po życia wyżynach, i tych, którzy w ciemnościach błądzą. Religja, która jedyna daje odpowiedź na to pytanie, jest więc koniecznością dla każdego człowieka. To też, gdzie tylko ludzie mają choćby najprymitywniejsze poczucie swego człowieczeństwa; gdzie tylko zaistniało przeświadczenie, że człowiek nie jest zwykłem zwierzęciem, lecz nosi cechy wyższe, znamię Boże i uczestniczy w świecie duchowym; gdzie tylko człowiek przyszedł do przekonania, że jedzenie i picie nie są w stanie wypełnić całego jego istnienia, — troska go myśl, jak uzgodnić życie swe wedle obrazu i podobieństwa Bożego, wedle którego człowiek jest stworzony.

Szczęśliwy ten, którego dusza, to wewnętrzne „Ja“, pragnieniem tem jest przepojona. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości“ (Mat. 5, 6). Kto więc to pytanie czuje w sobie, ten już jest na drodze ku doskonałości. „Albowiem oni nasyceni będą“.

Chrystus, nasz Boski Nauczyciel, odpowiedź na to pytanie daje stopniowo. Mówi młodzieńcowi: „Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania Boże“. To jest pierwszy najważniejszy warunek zbawienia. I rzekł Mu ów młodzieniec: Tegom przestrzegał od młodości mojej: Nie kradłem, nie zabijałem, nie kłamałem i wszystkie przepisy wykonywałem, lecz czuję, że mi coś brakuje. Młodzieniec czuje, że religja zakazów i przepisów kodeksu karnego, mu nie wystarcza, bo ona tylko ogranicza życie. — Jezus zaś uczy:

Kochaj bliźniego, jak siebie samego“, — rozszerza więc znaczenie przykazań i mówi, że każda obelga, każda krzywda, każde zgorszenie, a nawet myśl nienawistna to grzech przeciw V: przykazaniu. Należy więc być dobrym i czynić dobro.

Do tej też idealnej sprawiedliwości, którą jest ofiarna miłość, tęskni dusza młodzieńca. Czuje on swoją niedoskonałość, jakieś więzy go krępujące.

Jezus, dobry Lekarz dusz ludzkich, poznaje źródło tego stanu duszy i wskazując drugi, wyższy stopień doskonałości, mówi mu: „Jeśli chcesz być doskonałym, rozdaj bogactwa twe ubogim, a przyszedłszy, — naśladuj mnie“. Naśladuj mnie na drodze miłości i ofiary, weź Krzyż swój i pójdź za mną.

Różne są więzy, duszę ludzką krępujące. U jednego bogactwo, u drugiego żądza władzy, u trzeciego inne namiętności. Wskazówka Chrystusa ma tedy ogólne znaczenie. Każe On nam odrzucić wszystko to, co krępuje rozwój duszy naszej. Mamy szukać przyczyny naszej niedoskonałości, a znalazłszy źródło złego, w sobie lub obok siebie, usunąć je.

Miarą doskonałości dla nas winien być Chrystus. Jego życie pełne miłości i świętości, jego walka i ofiara, ma być dla nas wzorem. Za Nim idąc, z Nim się jednocząc, przezwyciężymy wszystko zło, co nam w drodze zawadą stoi i osiągniemy wiekuiste szczęście. Ta droga niezawodnie zaprowadzi nas ku Bogu, choć ona nieraz pełną jest kolców i cierni.

Musimy z Chrystusem naprzód umrzeć, byśmy z Nim mogli zmartwychwstać — uczy Apostoł. Umrzeć mamy dla złości i grzechu, a zmartwychwstać dla miłości i dobra. Tą drogą każdy człowiek ku Bogu pójść musi, bo innej zgoła nie ma. Kto idzie prędzej, prędzej do mety przyjdzie, kto się leniwi lub z drogi nawraca, sam sobie szczęście odwleka.

„Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrem zwyciężaj“ (Rzym. 12, 21).

Ks. M. P.

Św. Paweł przeciw papiestwu.

Nowy Testament, ta święta księga objawienia Prawdy Bożej, księga, którą każdy prawdziwy chrześcijanin winien czytać i rozważać, jest źródłem wielu dowodów przeciw instytucji rzymskiego papiestwa. Dlatego Kościół rzymski uważa za grzech śmiertelny czytanie Pisma świętego bez swoich objaśnień i dodatków, które jego prosty i jasny sens przekręcają, a usiłują podtrzymać błędne i fałszywe uroszczenia Rzymu. Nic w tem dziwnego, bo Kościół ten to instytucja absolutnych rządów zawodowo zorganizowanej hierarchji kleru nad ludem, a nie owo ewangeliczne, braterskie zrzeszenie wolnych i równych sobie wyznawców Chrystusa, którzy nie władzy i bogactw pragną, lecz przyjścia Królestwa Bożego, opartego na sprawiedliwości i miłości.

Kościół rzymski opiera swą żądzę władzy na rzekomym przywileju pierwszeństwa, jaki Chrystus miał dać ongiś św. Piotrowi i jego „prawnym“ następcom, biskupom miasta Rzymu we Włoszech. Piotr, ten ubogi rybak galilejski, był wedle tej błędnej nauki, o której niema ani słowa w Piśmie św., mianowany „Ojcem świętym“, nieomylnym papieżem, władcą całego świata, klucznikiem niebios i piekieł, następcą Pana Jezusa na ziemi. Rezydował on rzekomo w mieście Rzymie i przez ten domicyl, przez to miejsce zamieszkania, biskupi rzymscy mają być jego spadkobiercami i w imieniu Bożem rządzić despotycznie całą ludzkością!

Kto tylko zna cośkolwiek historję Kościoła, wie, że pierwsi chrześcijanie

żadnych „Ojców świętych“ nie znali; że papiestwo rzymskie powstało dopiero w parę wieków później, na gruzach pierwotnych gmin braterskich, opartych na miłości ofiarnej i demokracji; jednem słowem, że Rzym to wytwór wojenno polityczny a nie religijny, że głową Kościoła jest Jezus Chrystus, a nie żaden grzeszny człowiek, władzę Bożą sobie przywłaszczający.

Chrystus nietylko żadnego „Ojca św.“ nie ustanawiał, lecz przeciwnie zakazał czynić go komukolwiek. W Ewangelji św. Mateusza (23, 8—10) mówi On: „Nikogo nie nazywajcie ojcem waszym na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech. A niechaj was (Apostołów) nawet mistrzami nie zowią, bo jeden jest mistrz wasz, Chrystus, ale wyście wszyscy braćmi“.

Zbawiciel powołał więc wszystkich Apostołów i wszystkich ludzi bez wyjątku równomiernie do służby Bożej. Nikomu też, ani św. Piotrowi, ani Pawłowi, ani też innym Apostołom lub papieżom, żadnych koncesji monopolowych na zbawienie, żadnych przywilejów nie wydawał. Bo i pocóż? czyż Duch Chrystusowy nie jest tam, gdzie dwóch lub trzech w imię Jego się zgromadza? On, Chrystus, który dziś tak samo żyje, jak przed 19 wiekami, jest tym, który powołuje i zawsze powoływać będzie ludzi do pracy apostolskiej i kapłańskiej, do głoszenia Słowa Bożego i walki ze złem. Przykładem tego jest św. Paweł, którego życie i nauka jest oczywistym dowodem duchowego rządu Chrystusa nad ludźmi wszystkich wieków i narodów. Weźmy Nowy Testament do ręki i rozważmy to co o św. Pawle mówią Dzieje Apostolskie i to co on sam mówi w swoich wiekopomnych Listach Apostolskich do gmin chrześcijańskich, które założył i w wierze utwierdził.

Święty Paweł, ów „Apostoł Narodów“, należy do czołowych postaci w chrześcijaństwie. On pierwszy najlepiej ze wszystkich poznał ogólno-ludzkie znaczenie posłannictwa Chrystusa. On to, wbrew Piotrowi i innym Apostołom, śmiało burzył ciasny, samolubny, nacjonalistyczny, światopogląd pierwszych chrześcijan i Słowo Boże zaniósł poganom. On pierwszy odważnie wygłosił śmiałą tezę, że można być chrześcijaninem, nie będąc żydem i nie wypełniając nakazów Starego Testamentu Mojżesza.

To wewnętrzne przekonanie i naukę czerpie św. Paweł wprost ze źródła, od Chrystusa. Pisze do Galatów (1, 12), że Ewangelja, którą głosi, nie jest mu dana od człowieka, lecz od Chrystusa. Kładzie on wyraźny nacisk, że apostolstwo jego nie jest zależne od żadnej „władzy duchownej“. św. Piotra czy innych Apostołów i tem obala gruntownie pierwiastek prawniczy, sukcesyjny, formalistyczny w chrześcijaństwie. Równocześnie zapewnia, że nauka Chrystusowa jest u niego pełną i żadnej pieczątki niczyjej nie potrzebuje, ani potwierdzenia od Piotra. Ona sama, duchową swoją wartością i zgodnością z nauką Chrystusa wyczerpuje wszystkie prawdy wiary i wykonywana da niewątpliwie każdemu człowiekowi zbawienie. W całym liście do Galatów stwierdza i udowadnia św. Paweł, że jedynym autorytetem dla chrześcijanina to Chrystus; on sam, t. j. Paweł, choć Chrystusa jako człowieka osobiście nie znał, chociaż mandatu od Piotra czy kogokolwiek innego nie otrzymał, — ma prawo mocą duchowego powołania swego głosić wszystkim naukę o zbawieniu. Wszak przeważająca ilość gmin pierwotnych była dziełem jego działalności apostolskiej i innej Ewangelji nie znała, jak naukę Pawła. Listy jego to pierwszy zabytek piśmiennictwa dawnego chrześcijaństwa.

Mówi św. Paweł, że prawda Ewangelji leży w jej wewnętrznej, duchowej wartości, a ktoby inną naukę głosił, niech będzie przeklęty, t. j. usu-

nięty jako kłamca i zwodziciel (Gal. 1, 8). Kto więc głosi to, co Chrystus, ten jest uczniem Jego prawdziwym, a miarą prawdziwości posłannictwa są owoce, wyniki pracy. „Po owocach ich poznacie“. Ten Kościół Chrystusowy jest więc prawdziwym, gdzie jest czysta nauka naszego Zbawiciela i jej owoce zbawienne.

W całej nauce św. Pawła, ani św. Piotra czy innych Apostołów niema ani słowa ni najmniejszej wzmianki o jakiemś papiestwie, o władzy zwierzchniczej Piotra nad innymi Apostołami lub nad całem chrześcijaństwem. Przeciwnie! Paweł mówi nam (Gal. 2, 7), że tak jak jemu powierzoną została Ewangelja między poganami, tak też Piotr ma ją szerzyć między żydami; jest więc równouprawnienie zupełne, które zresztą Dzieje Apostolskie potwierdzają na wielu innych miejscach. Jakżesz bowiem ten podział pracy mógłby Paweł postanowić z Piotrem, gdyby temuż jako „papieżowi“ cały Kościół był podporządkowany? Jak mógłby Paweł tak dobitnie swą niezawisłość wobec Piotra podnosić? Jak mógłby twierdzić, że są trzy „filary“ chrześcijaństwa, Jakób, Piotr i Jan (Gal. 2, 9), bez żadnej rangi co do starszeństwa, gdyby Piotr miał jakąś władzę nad Apostołami i był „namiestnikiem Chrystusa“? Jak mógłby Paweł pisać do Koryntjan, że jedni z nich trzymają za Pawłem, inni za Apollosem, a inni za Piotrem; czyż nie mieliby oni wszyscy obowiązku, trzymać z „papieżem“.

Wedle nauki rzymskiej. św. Piotr jako „papież“ miał być nieomylnym. Św. Paweł jednak wcale w nieomylność św. Piotra nie wierzy. O tem świadczy jego publiczna nagana, którą udziela Piotrowi (Gal. 2, 11, 14) „A gdy przyszedł Piotr do Antyjochii sprzeciwiłem mu się twarzą w twarz; i był godzien nagany itd.“ Niechże który biskup czy ksiądz sprzeciwi się dziś Ojcu św. twarzą w twarz — herezja, klątwa, wykluczenie zaraz go spotka. Inaczej zaś było wtedy.

Wymienia też św. Paweł urzędy kościelne ówczesne, ale nigdzie nie wspomina o jakimś zwierzchniczym urzędzie papieskim Piotra (I. Do Kor. 12, 4—8, Efez. 4, 11), co dowodzi, że w pierwotnem chrześcijaństwie nic podobnego do papiestwa wcale nie istniało.

Kościół ówczesny to zrzeszenie bratnich gmin chrześcijańskich, które sprawy ogólne, zasadniczej wagi, rozstrzygał, na walnych zgromadzeniach, soborach kościelnych, i żadnego despotyzmu, żadnych rządów jednostki, jako sprzecznego z duchem nauki Chrystusowej, wcale nie uznawał. Biskup miasta Rzymu miał tyle władzy, co biskup Konstantynopola, Jerozolimy, Antyjochji czy innego miasta.

Gdyby więc prawdą było, że Chrystus ustanowił papieża, to św. Paweł z pewnością byłby to ogłosił, bo to za poważna sprawa, by ją można było przemilczeć. Nauka św. Pawła zawiera wszystkie istotne części składowe objawienia chrześcijańskiego. Gdy więc ani Paweł, ani Piotr, ani Apostołowie, ani całe chrześcijaństwo pierwotne, żadnego papiestwa wogóle nie znali, to i my, gdy chcemy wiernie pełnić Bożą wolę, musimy przyjąć, że nikt inny tylko Jezus Chrystus jest najwyższym Pasterzem naszym i głową prawdziwego Kościoła chrześcijańskiego. *Ks. M. P.*

Bracie! Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej“ pożycz ją sąsiadowi. Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.

Czy kościół rzymski jest Narodowym?

Czyli skandaliczne nieuctwo p. Grzymały-Siedleckiego.

Z powodu wystąpienia p. Hołówki, wybitnego publicysty i polityka, w obronie Kościoła Narodowego, ogarnął tromtadratów endeckich furor klerykalny. Jeden z doboszów endecji, Adam Grzymała-Siedlecki wali na alarm w wielki bęben:

„Kościół rzymsko-katolicki był i jest jedną z najpotężniejszych dźwigni polskości w Polsce.“

„Od tysiąca lat, jak jesteśmy zrośli z religją katolicką, nie było ani jednego okresu, w którymby Kościół szedł w poprzek narodowości polskiej. Kościół ten cywilizował nas, wydawał nam mężów stanu, którzy państwo i jego silną odrębność doprowadzali do rozkwitu, na każdym kroku kler nasz zaznaczał swój patrjotyzm. Postać ks. Kordeckiego w dobie potopu szwedzkiego była i jest symbolem głębi heroizmu narodowego.“

„Naszym Kościołem narodowym jest Kościół rzymsko-katolicki, kościół Kordeckich, kościół biskupów i księży, wysyłanych za Polskę na Sybir, kościół księży powstańców i męczenników, kościół kleru w Wielkopolsce. Naszym kościołem narodowym jest kościół Felińskich, Hryniewieckich, Cieplaków i Skorupków.“

„Narodowości Kościoła nie mamy potrzeby szukać poza tysiącletnią tradycją katolicyzmu, bo gdy o duszę polską uderzy dźwięk: „Kościół“ — to natychmiast, jednocześnie wstaje w duszy jego jakby echo: ojczyzna! Kościół katolicki i Polska umiały te dwie istności złączyć w jedno.“

Powoli, panie Grzymała, powoli! Podręcznik historji do ręki, zimny kompres na głowę, rozpaloną żółtą gorączką papizmu! Pogadajmy spokojnie o tej tysiącletniej tradycji katolicyzmu!

Oto na początek parę nazwisk i to nie byle jakich, bo samych prymasów i biskupów i ich stosunek do Polski:

1. Ks. prymas Łubieński za pomoc daną Rosji przy rozbiorach, otrzymał od rosyjskiego posła w Polsce Repnina 18.000 dukatów = 324.000 zł.

2. Ks. prymas Podoski za wysługiwanie się Moskalom przeciw własnej Ojczyźnie pobierał od tegoż Repnina 200 czerwonych złotych pensji miesięcznie.

3. Ks. prymas Ostrowski, wsławił się jako zdrajca Polski i był na żołdzie moskiewskim za 3.000 złotych pensji.

4. Ks. prymas Michał Poniatowski w czasie oblężenia Warszawy przez Prusaków, wysłał list do nich ze wskazówkami, jak mają zdobyć miasto. Gońca z listem lud warszawski przyłapał i postanowił prymasa powiesić. Skoro prymas zobaczył pod oknami swego pałacu wznoszoną szubienicę, sam zażył truciznę.

5. Biskup poznański Młodziejewski zaangażował się u Moskali jako szpieg i donosił Moskalom wszystko, co dla obrony Ojczyzny postanowiono na tajnych zebraniach i konferencjach u króla; za to pobierał od carycy Katarzyny 3.000 dukatów rocznej pensii.

6. Biskup wileński Massalski skradł z kasy Komisji edukacyjnej 300.000 złotych; podczas powstania Kościuszkowskiego ten świątobliwy złodziej i książe kościoła zginął z ręki ludu na szubienicy.

7. Biskup chełmski Skarszewski za zdradę kraju ojczystego i haniebne czyny wyrokiem Najwyższego Sądu skazany został na śmierć na szubienicę

i tylko interwencja nuncjusza papieskiego i dobroć Kościuszki odcięła go od stryczka na szubienicy.

8. Biskup inflancki Kossakowski, za zdradę Ojczyzny zawisł na szubienicznym stryczku.

9 i 10. Biskupi: żmudzki Gedroyć i kujawski Rybiński za zdradę Ojczyzny otrzymali od Prusaków 60.000 talarów.

11. Przeor Paulinów i klasztoru jasno-górskiego w Częstochowie A. Kordecki, chciał wydać klasztor Szwedom 1655 r. i targował się o warunki z generałem szwedzkim Müllerem.

Taki to spis samych tylko najwyższych dostojników kościoła, zdrajców swej Ojczyzny, podaje historja. Nie przekręcać faktów historycznych, a jeśli się nie zna historji, to się trzeba zabrać do nauki! Kościół Narodowy wam solą w oku, bo burzy bałwany, w cieniu których żerowały sobie spokojnie różne płazy i puhacze, wielbiciele ciemnoty, adoratorzy carów i papieży.

Ks. Zawadzki.

Tragedja ks. Huszny.

Przejście ks. Huszny na prawosławie narobiło w całej prasie polskiej okrutnej wrzawy. Pisma klerykalne cieszą się w bezmyślnej złośliwości, że „sekciarstwo polskie upada“. Mniejsza jednak o nie, bo ich nic nie przekona. — Prasa endecko-nacjonalistyczna wyprawia różne łamańce, by zwalić ze siebie winę, bo czuje, choć się do tego przyznać wstydzi, że to głupia i barbarzyńska polityka kościelna ich wodza, St. Grabskiego, doprowadziła ks. Husznę do rozpaczliwego samobójstwa. Obiecywał przecież Grabski, że w paru latach zlikwiduje prawosławie w Polsce, a tymczasem właśnie pchnął w jego rusyfikatorskie objęcia garść ludu, której się nigdy nie śniło przechodzenie na prawosławie.

Przyznaje więc cała prawica, że nie powinno być w Polsce żadnych prześladowań religijnych, a po cichu dodaje, że Grabski to hebes, tłumok, który tylko udawał sprytnego szachraja politycznego machiawelskiej szkoły.

Pisma postępowe traktują postępek ks. Huszny jako rozpaczliwy krok wynikły z pogwałcenia Konstytucji i domagają się legalizacji Kościoła Narodowego. „Ks. Huszno — pisze wybitny publicysta p. Hołówko, w „Robotniku“ warszawskim — mógł znaleść wspólne drogi z cerkwią prawosławną i pod jej skrzydłami opiekuńczemi szukać ucieczki od prześladowań administracji i sądów polskich“, ale „Kościół Narodowy zbyt jest dziś w Polsce silny, zbyt wyraźnie reprezentuje swoją własną ideę i ma zbyt zdecydowane własne oblicze duchowe, aby mógł pod skrzydłami czy to Kościoła Prawosławnego czy Ewangelickiego szukać ochrony od bezprawi polskiej biurokracji, naigrawającej się z Konstytucji 17 marca“, i dlatego musimy „domagać się od Rządu, aby Kościół Narodowy został zalegalizowany i mógł żyć pełnią swego życia duchowego i religijnego. Rząd p. Bartla winien spełnić ten elementarny obowiązek kulturalnych ludzi i musi zaprowadzić w Polsce istotną wolność religijną“.

Niektórzy łatwowierni sądzili początkowo, że ze stanowiska państwowego nic się złego nie stało przez ucieczkę ks. Huszny do prawosławia, które się przez napływ Polaków zacznie polszczyć. Rychło jednak otrzeźwił ich punkt 12 ugody, którym prawosławny synod zastrzegł ks. Husznie, że będzie prowadził propagandę wyłącznie wśród Polaków. Otóż członkowie tego synodu

wraz z metropolitą Djonizym to przedstawiciele dawnej polityki rosyjskiej; dziś jeszcze prowadzą zaciekłą rusyfikatorską propagandę wśród prawosławnych ukraińców na Wołyniu, którym narzucają język rosyjski w cerkwi. Czyż można się łudzić, żeby młody, niedoświadczony ks. Huszno albo pijaczyna ks. Pietruszka potrafili „objechać“ starych wygów, strojących bizantyjsko-pobożne miny, ale chytrze dążących do swych celów?

Najmniej orjentuje się w tym rosyjsko-polsko-endeckim bałaganie sam ks. Huszno. Zapomina już, że padł ofiarą nikczemnej, zakrystyjnej polityki Grabskiego i bezprawi władz administracyjnych. Tłómaczy się, że „nie możemy skutecznie pracować dla Polski, jeżeli nie będziemy praworządności wzorem“, że dla uzyskania prawności istnienia, poszedł do prawosławia, do którego ciągnęło go już oddawna, a „tylko przesądy nacjonalne i warunki polityczne stały temu na przeszkodzie“. Czy nie widoczne tu już uleganie wpływom prawosławia, które tylko rozszerzać i pogłębiać się będą, — tego prawosławia, które było niegdyś prawą ręką carskich rządów w Polsce, prawosławia Pobiedonoscewów i Eulogjuszów?

W rozpaczy, że został schwytany w jakiś potrzask fatalny, ciska się ks. Huszno i miota łobuzerskie obelgi na Kościół Narodowy, jak gdyby ten był winien jego nieszczęściu. A jest istotnie nieszczęśliwy, chociaż tego jeszcze nie widzi. Zwabiono go do prawosławia gadaniem o jakiejś unji; pozwala mu się o tej unji pisać, ale w jego organie, natomiast organ cerkwi prawosławnej ani słówkiem nie wspomina o żadnej unji, ale wyraźnie nazywa to „przyjęciem na łono prawosławia“. Obiecywano mu dalej biskupstwo w terminie parutygodniowym, ale skoro akt przejścia został podpisany i obrzęd publiczny dokonany, odłożono konsekrację na termin nieokreślony, aż będzie miał ks. Huszno kilkanaście parafij prawosławnych złożonych z Polaków, co zdaje się nigdy nie nastąpi.

Dalecy jednak jesteśmy od tego, żeby się z upadku ks. Huszny cieszyć. Przeciwnie, żal nam go; żal nam tych wysiłków wyzwolenia się z pod buta rzymskiego, które nieracjonalnością swoją idą na marne i dają wrogom Kościoła Narodowego broń szyderstwa w rękę: Patrzcie do czego odrywanie się od Rzymu prowadzi! Gdyby był ks. H. szedł z nami w karnym szeregu, nie zamkniętoby mu kaplicy, nie znęcanoby się tak nad nim. I nam dokuczano i nas gnębiono procesami, a jednak wyszliśmy wszędzie obronną ręką, nigdzie nas nie zdławiono. Myśmy ani na chwilę nie zwątpili w triumf idei sprawiedliwości i w zawalenie się rządów reakcji i klerykalizmu. I poszedł sromotnie Grabski, wyleciał obleśny Mefisto, Piekarski, przeczyściła się stęchła atmosfera w ministerstwach w Warszawie. Kościół Narodowy legalizację otrzyma i to w najbliższym czasie, wbrew kruczkom mafji, do niedawna u steru będącej. Zwycięstwo nasze rychłe będzie wskazówką, że tylko prostą drogą, drogą walki i cierpień, nie drogą kompromisów, kroczyć nam zawsze należy.

Tajne instrukcje Jezuitów.

(Ciąg dalszy).

Rozdział czwarty daje wskazówki kaznodziejom i spowiednikom wielkich i możnych tego świata. Kierownicy sumienia książąt i magnatów mają je w ten sposób urabiać, by się tymże zdawało, że tylko chwała Boża jest celem ostatecznym, pozatem sumienie każdego pojedyńczego dostojnego penitenta

urobić takiem, jakiem on chce sam by było. Mają więc zawsze przypominać tymże, że obowiązkiem ich największym to sprawiedliwość i że godności wedle tej cnoty rozdzielać zawsze należy. Mają przytem wyraźnie zaznaczać, że się nie chcą mieszać w sprawy polityczne, bo to nie ich zadanie i nie ich dzieło, lecz tylko wbrew swojej woli, z poczucia jedynie obowiązku tego rodzaju sprawami się zajmują. Niech im następnie wykażą przymioty, jakimi odznaczać się mają ci wszyscy, którym jakieś godności przypaść mają w udziale. Osób do odznaczenia i do urzędów niech sami nie przedstawiają, lecz przez swoich przyjaciół niech wskażą takich ludzi, którzy tylko Towarzystwu mogą jakąś korzyść przynieść. W tym celu niech mają zawsze przy sobie gotową listę tych wszystkich kandydatów na rozmaite godności, o których z góry dobrze wiedzą, że ci okażą się hojnymi i wielkimi dobrodziejami Towarzystwa. Spowiednicy i kaznodzieje niechajże zawsze pamiętają o tem, by wobec książąt uprzejmością i pochlebstwem, niesprzeciwianiem się im w niczem, a przytem nieznacznem opanowaniem ich umysłu jednali sobie życzliwość tychże. Nigdy nie powinni przyjmować podarków jakichś dla siebie, lecz ustawicznie przypominać ogólne ubóstwo prowincji czy też miejsca zamieszkania własnego. Urządzenie domowe niechże będzie jak najprostsze. Niech się również nie ubierają zbyt wykwintnie. Dla służby pałacowej i ludzi podrzędnych po dworach niech będą z całem utrzymanem w granicach wylaniem, niech spieszą zawsze do nich z pociechą czy jakim poratunkiem, aby tym sposobem zachować pozory, że nietylko dla wielkich tego świata są posłami, ale że wszystkim jednako chcą służyć. Po śmierci jakiegokolwiek urzędnika niechaj natychmiast rozpoczną akcję wyboru następcy, którym niech będzie przyjaciel Towarzystwa. Lecz niech to nie robią otwarcie sami, tylko przez zaufanych, by zazdrości albo nienawiści nie ściągać na Towarzystwo.

Rozdział piąty mówi o stosunku, jaki mą zachodzić pomiędzy Jezuitami a innymi zakonnikami, o ile ci ostatni te same pełnią funkcje co i tamci. „Rodzaj tych ludzi“ (słowa broszurki) należy tolerować, lecz książętom zarówno kościelnym jak i świeckim, gdy się widzi życzliwość ich dla Towarzystwa, przypominać ustawicznie należy, że Towarzystwo Jezuitów to najdoskonalszy twór życia zakonnego i że jeżeli jest coś, czem się inne zakony wyróżniają i zdają się wyżej stać nad Towarzystwem, to jednakowoż Towarzystwo Jezusowe jest najjaśniejszem światłem i ozdobą całego Kościoła Bożego. Usilnie starać się należy, aby się dokładnie wywiedzieć o błędach, wadach i usterkach tychże zakonników. Wszystkie te wady należy w tonie współczucia rozszerzać wśród przyjaciół Towarzystwa, a następnie wykazać, że zakonnicy ci bardzo mało, albo wcale się nie nadają do pełnienia funkcyj im powierzonych. Z wielką już energją wystąpić należy przeciw tym zakonnikom, którzyby się ośmielili zakładać szkoły w tych miejscowościach, w których Jezuici już uczą. Procedura Towarzystwa w tych wypadkach ma być następująca: Należy wykazać tym, od których to zależy i w których to jest mocy, że zakładanie tego rodzaju szkół będzie przyczyną zamieszania i niepokojów, które wzbudzać będzie sama młodzież niejednolicie w szkołach prowadzona. Zresztą samo Towarzystwo Jezusowe nadaje się bardzo dobrze do kierowania umysłem młodzieży szkolnej i do jej należytego wychowania. W razie gdy ci duchowni mają polecenie od papieża czy kardynałów, powinni książęta i magnaci wystąpić energicznie w naszej obronie, przeciwstawiając się tamtym. Oprócz tego należy nakłonić potentatów, by ci udali się do papieża

i tam przedstawili wielkie zasługi Jezuitów około nauczania młodzieży. Aby tem skuteczniejszą okazała się ich interwencja, należy się wystarać o papiery od władz, które mają stwierdzić wystarczającą i jedyną działalność na polu naukowem Towarzystwa.

Rozdział szósty podaje wskazówki i sposoby, jakiemi Towarzystwo starać się powinno o zjednanie sobie bogotych i ciepłych wdówek. Do pozyskania tego rodzaju ludzi należy zabierać się ze wszelkiemi możliwemi ostrożnościami. Pierwszą rzeczą to należyty dobór odpowiednich ojców. Ojcowie do tych spraw dobrani mają to być ludzie starsi, żywego usposobienia i „wygadani“. Obowiązkiem ich to częste odwiedziny tychże wdówek. Gdy dostrzegą w nich jakąś skłonność ku ojcom, należy wówczas rozpocząć pracę nad całkowitem pozyskaniem ich dla celów Towarzystwa. Pierwszy sposób polega na przedstawieniu ogromnych prac i zasług Jezuitów. Przez ciągłe a umiejętne powtarzanie i przypominanie roli Towarzystwa w kościele powoli a powoli wdowy staną się jezuickiemi dewotkami. Wówczas postarać się im trzeba o odpowiedniego spowiednika, któryby potrafił swojemi radami nakłonić je do wytrwania w stanie wdowim, wykazując, że ten stan jako Bogu miły, jest zadatkiem szczęśliwości w tem życiu, umniejszeniem kar i mąk czyścowych no i zapewnia koronę wieczną w niebie. Dalej skłonić powinien spowiednik wdowę do urządzenia sobie domowej kaplicy, w którejby się mogła oddawać pobożnym rozmyślaniom, bo ten sposób jest najlepszy na trzymanie zdala możliwych konkurentów i odpędza chęć do powtórnego małżeństwa. Choćby u jakiejś wdowy był stary kapelan domowy, spowiednik ma często sam odprawiać domowe nabożeństwa a przy nadarzającej się sposobności nie szczędzić zbawiennych rad i upomnień. Ponadto niechże się spowiednik postara, by kapelana mieć po swojej stronie, lub co bardziej wskazanem, wziąć go pod nogi. Powoli a ostrożnie starać się o gruntowną w domu zmianę w myśl życzeń i pragnień Towarzystwa. Przedewszystkiem starać się o usunięcie służby nie mającej z Towarzystwem styczności, a w ich miejsce postarać się o nową od Jezuitów zależną. W ten sposób uda się wedrzeć we wszystkie tajemnice domowe. Spowiednik cel swój osiągnie, gdy wdowa we wszystkiem zasięgać będzie jego rady i przy nim znajdzie ukojenie, a przy sposobności niech jej wykaże, że to jest podstawą jej duchowego postępu w doskonałości. Częste przystępowanie do spowiedzi, częsta Komunja, częste odprawianie Mszy św. przez spowiednika, odmawianie rozmaitych litanij i inne odpowiednie pobożne ćwiczenia, oto najlepsze środki wiodące do doskonałości. Spowiedź generalna, chociaż już odprawiona, niech będzie powtórzoną, aby spowiednik miał całokształt stanu duszy i skłonności takiej wdowy i aby według tej oceny mógł ją prowadzić ku celom Towarzystwa.

Nauki i upomnienia spowiednika mają przedstawiać zalety stanu wdowiego, a trudności i niebezpieczeństwa powtórnego zamążpójścia. Od czasu jednak do czasu należy proponować wdowie małżeństwo, ale stawiać jako ubiegających się o jej rękę ludzi, o których się wie, że ich nienawidzi całem sercem i całą duszą. Gdy się trafiają inni, którym ona zdaje się być przychylna, to wówczas przedstawiać ich niecne występki i najgorsze prowadzenie się i to tak, iżby wzdragała się przed drugiem małżeństwem. Gdy już jest urobiona na tyle, że się zdecyduje na pozostanie wdową do śmierci, to wówczas baczyć należy, by przypadkiem nie obudziło się w niej pożądanie wstąpienia do jakiegoś zakonu czy zgromadzenia. Przedstawiać zatem należy trudności życia duchownego, owszem umyślnie odtworzyć ponury obraz ży-

cia klasztornego, by ją do tego zniechęcić. Spowiednik niech czemprędzej nakłoni wdowę do złożenia ślubu czystości, a tym sposobem oddali chęć powtórnego małżeństwa, a pod tym pretekstem przyjdzie mu z łatwością odsunąć od niej obcowanie z krewnymi i powinowatymi, którzy widząc jej pobożność zaczną się sami powoli odsuwać.

Co się tyczy duchownych, którzy wdowę odwiedzają, albo których ona odwiedza, o ile się ich usunąć nie da, należy ich w ten sposób urobić, by się znaleźli w zależności od Jezuitów. Gdy się w kierownictwie dojdzie do tego stopnia, to należy powoli wdowę przygotować do pełnienia dobrych uczynków, nigdy jednak bez wiedzy i woli spowiednika, który sam tylko najlepiej osądzić może, czy jałmużna jako dobry uczynek będzie nim rzeczywiście, czy owszem przez nieodpowiednią ofiarę nie stanie się przypadkiem okazją do jakichś grzechów. (C. d. n.)

Inkwizycja w Polsce.

Konkordat rządzi. — Toruńska sprawiedliwość. — 14 procesów. — Niema aktów sądowych! — Furjat policjantem.

Sąd Pokoju w Toruniu skazał dnia 7 sierpnia b. r. ks. Władysława Kocyłowskiego na 150 zł. grzywny za to, „iż od kwietnia do czerwca 1926 r. w Toruniu bez upoważnienia nosił suknię duchowną i przybrał nieprzysługujący mu tytuł księdza, przez co dopuścił się wykroczenia z § 360 8 k. k. i art. IV. Konkordatu“.

Pod tym słynnym wyrokiem podpisani są jako sędziowie: Kłoposki, Trafas i Jankowski.

Tego samego dnia miał rozprawę sądową w Toruniu ks. Zawadzki z Bydgoszczy, oskarżony o odprawianie nabożeństw. Sąd skazał go za dwa nabożeństwa na 40 zł. grzywny i koszta sądowe. Gdy oskarżony powoływał się na Ministerstwo Wyznań, sędzia odpowiedział: „Nas Warszawa nic nie obchodzi, my tu mamy swoje prawa, według których sądzimy“.

— „A czy to sprawiedliwość, by za modlitwę i nabożeństwa ludzi karano?“

— „Tak, tu w Toruniu jest taka sprawiedliwość“ — odpowiada sędzia i nawiązuje ciekawą rozmówkę:

— „Przecież wy nie wierzycie w piekło, a w modlitwie mówicie: Wstąpił do piekieł. Jakże to?“

— „Panie sędzio, — odcina się oskarżony — czy to rozprawa sądowa, czy dyskusja teologiczna?“

Oczywiście, taki zwrot przypominający zaczepianie Pana Jezusa przez faryzeuszów, nie mógł sędziego usposobić pojednawczo.

Jeszcze kilka podobnych rozpraw czeka ks. Zawadzkiego.

Rekord jednak osiągnął ks. Hajduk z Grudziądza. Donosiliśmy już poprzednio o skazaniu go na w 14 wypadkach za nabożeństwa i za pogrzeby. Przed trzema tygodniami stawał znów w sądzie oskarżony o 13 przestępstw. Po sali sądowej powiał jednak jakiś świeży powiew powietrza, bo z wyjątkiem jednej, wszystkie sprawy ks. Hajduk wygrał. A ciekawe to były rozprawy, to też sąd brał od słuchaczy po 2 zł. wstępnego na salę i widzów było pełno jak na teatralnej premjerze.

Zarzuty obrazy kościoła rzymskiego polegające na niepochlebnem wyrażaniu się o papieżach, odpierał ks. Hajduk przytaczaniem zdań z historji.

Niemiło było słuchać arcypobożnemu sędziemu opinji uczonych historyków, którzy „świętość“ papieży ukazują w prawdziwych barwach, a że zaprzeczyć się temu nie dało, więc „odwalił“ kilka takich oskarżeń.

Ażeby jednak zadowolić apetyty klerykalnych oskarżycieli, skazał ks. Hajduka za rzekome autorstwo anominowego listu do Kuratorjum szkolnego i to na podstawie świadectwa grudziądzkiego Szyller-Szkolnika. Ktoś napisał list niemiecki z ordynarnemi wymyślaniami do urzędnika szkolnego, a grafolog miejscowy twierdził, że to pismo ks. Hajduka. Sam sędzia kręcił z niedowierzaniem głową, gdy porównywał charaktery przedłożonych mu listów i zwracał uwagę na znaczną różnicę liter, ale trzeba było uraczyć bodaj jakąś zakąską głodnych inkwizytorów. Nie pomogło więc oświadczenie księdza Narodowego, że zawsze jawnie działał i za każdy swój czyn brał pełną odpowiedzialność, — sędzia skazał go na miesiąc więzienia! Przeciw wyrokowi wniósł oczywiście ks. Hajduk apelację.

Niesłychany jednak akt bezprawia zaszedł w sądzie okręgowym w Rzeszowie. Kilkunastu członków Kościoła Narodowego w Jastkowicach otrzymało skargę wniesioną przeciw nim o opór władzy podczas słynnego pogromu grudniowego. Adwokat oskarżonych zwrócił się do Sądu o wydanie mu aktów sprawy do przejrzenia. Na to otrzymał dnia 24 lipca odpowiedź, że sąd aktów udzielić nie może, gdyż znajdują się w województwie we Lwowie!

Coś niebywałego w sądownictwie, by bez zezwolenia stron udzielano aktów procesowych władzom politycznym. I jak tu lud ma szanować sądy, gdy sami sędziowie przekraczają ustawy, a mianowicie § 219 p. c. oraz § 288 instr. sąd.?

Albo najświeższy kwiatek:

Dnia 19. sierpnia odbyły się w Rozwadowie dwie rozprawy karne przeciw posterunkowym Krauzowi i Wojtaszkowi z Jastkowic, którzy pobili członków Kościoła Narodowego, Bieleckiego i Smarzucha, napadłszy na nich w nocy. Przy rozprawie posterunkowy Wojtaszek bronił się tem, że dostał ataku przejściowego szału na tle choroby nerwowej i w tym stanie pobił poszkodowanych, drugi zaś twierdził, że działał w obronie koniecznej. Przesłuchani świadkowie stwierdzili jednak, że obaj oskarżeni napadli bez powodu poszkodowanych i pobili ich kolbami, a potem leżących już na ziemi kopali. Że zaś oskarżony Wojtaszek nie działał w ataku szału, wynika z tego, że bezpośrednio przed zajściem wszyscy posterunkowi zabawiali się w domu komendanta, w czasie czego Wojtaszek grał na jakimś instrumencie. Na drugi dzień, po pobiciu tych dwóch ludzi, policja z obawy przed odpowiedzialnością, odstawiła Wojtaszka do lekarza powiatowego, który polecił mu miesięczny urlop z powodu jakiejś choroby.

Rozprawę odroczono celem wyjaśnienia tajemniczej i nagłej choroby policjanta oraz celem przesłuchania dalszych świadków.

Jest to skandal, że trzyma się w służbie posterunkowych, którzy popełniają grube nadużycia; nie mniejszym skandalem jest, jeśli funkcjonarjuszy, którzy są furjatami, używa się do czynnej służby policyjnej z bronią.

Czy Ministerstwa: Spraw Wewnętrznych oraz Sprawiedliwości zechcą raz wreszcie wglądnąć w te dzikie wybryki szalejących policjantów jastkowickich i łamiących ustawy sędziów w Rozwadowie i Rzeszowie?

Czytelnicy! Odnawiajcie prenumeratę!

Korespondencje.

Nabożeństwo dziękczynne.

Bydgoszcz.

Obserwując życie narodu polskiego, musimy zauważyć wśród nas wielki brak poczucia religijnego. Z jednej strony jawne niedowiarstwo i lekceważenie religji Chrystusowej, którą się uważa za przeżytek, z drugiej strony bałwochwalstwo, religja formułek, obrzędów, przepisów. Stąd tak mało ludzi, którzy spełniają wielkie posłannictwo, jakie Bóg włożył na każdego człowieka. Aby dać sposobność wszystkim Braciom i Siostrom do zastanowienia się nad celem człowieka na ziemi, oraz zachęcić i pobudzić do lepszego życia, urządzamy dnia 5-go września Dziękczynne Nabożeństwo. Pragniemy w tym czasie złożyć szczególniejsze dzięki i cześć Wszechmocnemu i Miłosiernemu Bogu za tę niewysłowioną łaskę, że powołał do życia i pracy Kościół Narodowy, ubogich kapłanów i lud roboczy polski wybrał za swe narzędzie, jak niegdyś izraelskich proroków powoływał w różnych czasach do wykonania zadań całą ludzkość obchodzących.

Zaledwie maleńką cząstkę tego zadania przez Ducha Bożego nam wyznaczonego spełniliśmy dotąd. Rola była zachwaszczona: fanatyzm ślepy wśród ludu polskiego, nieznajomość dróg Bożych, obojętność na sprawy ducha, głuchota na głos Jezusa Chrystusa — oto główne przyczyny, dla których robota idzie powoli, spóźnia się, kuleje... Bóg woła nas, a pole do pracy tak wielkie, tyle dusz polskiego ludu czeka na wyzwolenie z pęt grzechu i niewoli ducha. To nabożeństwo ma być przygotowaniem się ludu polskiego do spełnienia wielkiego zadania, jakie mamy w pochodzie czasu spełnić.

Ma być źródłem oczyszczenia się z win naszych, podniesienia się z upadku; sposobnością wejścia na lepszą, uczciwszą, bardziej chrześcijańską drogą życia i poznania ścieżki, prowadzącej niezawodnie do Boga przez Jezusa Chrystusa, oraz zdobycia środków dla ducha potrzebnych w walce życiowej.

Na te ucztę duchową, a przeznaczoną dla wszystkich, zapraszamy ludzi dobrej woli, dla których Kościół Boży Chrystusowy i sprawa zbawienia ma jakiekolwiek znaczenie. Pójdźmy sami i drugich prowadźmy z sobą, smutnych, opuszczonych, znękanych, bo do nas wszystkich stosują się słowa Chrystusa Pana: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście!“

Nabożeństwa w parafji Kościoła Narodowego w Bydgoszczy odprawiają się codziennie o godz. 8-mej rano, w niedzielę i święta pierwsze nabożeństwo o godz. 8-ej, suma o godz, 10·30, nieszpory o 7-ej wieczorem. Kaplica mieści się przy ul. Marcinkowskiego nr. 8 b., a miejscowy ks. prob. mieszka przy ul. Piotra Skargi 10.

Zarzuca nas tutaj swemi pisemkami całe życie błąkający się po Kościołach, a ostatnio zabłąkany do prawosławnej cerkwi, protojerej Huszno, sądząc, że do swych błędnych wędrówek kogoś namówi. Szkoda zachodu, wasze prewaswiaszczenje, nam do zbawienia prawosławia nie trzeba; Kościół Narodowy najzupełniej nam wystarczy.

Dnia 22 sierpnia odbył się pogrzeb Ś. p. Agnieszki Szczerbowskiej z domu Orlickiej. Staruszka ta 76 lat licząca, była członkinią Kościoła Narodowego jeszcze w Ameryce i należała do parafji w Detroit. W pogrzebie wzięło udział tysiące ludzi z parafji Narodowej oraz z parafji rzymskich

i ewangelickich. Modły pogrzebowe odprawił ks. S. M. Zawadzki i wygłosił na cmentarzu nad mogiłą mowę pogrzebową. Ś. p. Szczerbowska pozostawiła w smutku męża Jakóba, syna Tomasza, przy którym mieszkała i drugiego syna Marcina, który przebywa w Ameryce. *Stary Narodowiec.*

Nie zgorszą nas Judasze.

Z Bażanówki.

Przed dwoma miesiącami przybył do nas ks. Jagodziński, były ksiądz rzymski, który zgłosił się do ks. bpa Bończaka, napisał piękny artykuł do „Polski Odrodzonej“ (Nr. 11, z dnia 1 czerwca), w którym scharakteryzował kler rzymski jako obłudną, chciwą, próżniaczą zgraję wyzyskiwaczy, która mu tak obrzydła, że zmuszony był Kościół ten opuścić. Nieobłudna chęć służenia prawdziwie Bogu i ludowi zaprowadziła go do Kościoła Narodowego, w którym widzi prawdę i sprawiedliwość.

Zdaje się jednak, że każdego księdza rzymskiego trzeba najpierw chemicznie wyprać, wyprasować ciężkim maglem i dobrze wywietrzyć z trucizny samolubstwa i chciwości, którą go napojono tak, że aż z niego kapie. A ks. Jagodziński nie umiał się sam wyprać; choć widział u innych, u swoich byłych towarzyszy, ten brud duchowy, u siebie jednak dostrzec go nie chciał. Ponieważ żaden lichy ksiądz w Kościele Narodowym utrzymać się nie może, bo dla gada jedyne i najwygodniejsze miejsce to błoto, nie łąka słoneczna, więc też mu u nas było niewyraźnie. Ciągle stękał i kwękał, że mu mało, mimo, iż płaciliśmy mu pensję 150 zł. miesięcznie i dostarczaliśmy tyle żywności, że nic prócz soli lub cukru kupić nie potrzebował. Wreszcie widząc, że niema do czynienia z baranami, ale z rozumnymi ludźmi, dla których ksiądz nie jest żadnym Bogiem, ale nauczycielem, godnym szacunku i posłuchu tylko o tyle, o ile jest ową niezwietrzałą solą ewangeliczną — Ks. Jag. pocichutku spakował manatki i wyjechał. Napisał na pożegnanie kilka listów, które dał rzymskiemu proboszczowi z Jaćmierza, a ten je wydrukował i skwapliwie kolportuje w całej okolicy. Wierzy naiwny, że nas niemi sprowadzi do swej baraniej zagródki.

Ej, księże Boczarze i ty trująca jagódko! Czy wy naprawdę sądzicie, że chłop polski taki głupi? Że my po 6-letniej walce z waszym systemem, któryście nam wbijali w głowę kolbami, bagnetami, więzieniem, klątwami — że my damy się dziś wziąć na rzymskie plewy? Że my za klechą-Judaszem sami Judaszami własnej sprawy, własnej przyszłości się staniemy? Nie! Chłop nie zdradza; chłopa można zmaltretować, sponiewierać jak robaka, i tak robiliście z nami, ale go w Judasza nie zamienicie, nie! Cieszycie się, że wrócił do was handełes sumieniem, ale naszego sumienia nikt nie wyhandluje. Handlują swą duszą księża, urzędnicy, lokaje, nie my! Dla nas Kościół Narodowy to nie osoba księdza, ale to wielka idea Chrystusowa, a my Chrystusa nigdy nie zdradzimy!

Nie zrazi nas też jeden czy drugi odstępca-ksiądz. Tak jak nikt nie gorszy się tem, że wśród Apostołów znalazł się zdrajca i nikt za to chrześcijaństwa nie wini, tak i my nie zniechęcimy się odstępstwem marnego człowieka, czy to księdza, czy świeckiego. Lepiej nawet niech idzie jak najrychlej! Pozostaną prawi i uczciwi księża, a choćby ich mało było, to nic! A mamy takich, patrzymy się na ich pracę, czytamy w ich czystych duszach, bo my chłopi umiemy tam czytać lepiej niż w książkach drukowanych. Z nimi pójdziemy naprzód, pod ich przewodem zwyciężymy. *Wierny Narodowiec.*

Równe prawa dla wszystkich.

Kalwarja.

Szanowna Redakcjo! Chcę poruszyć kwestję, która powinna obchodzić każdego obywatela. Przypuszczam, że u nas jest jeszcze jakaś władza, która winna w to wejrzeć; a może jej niema, gdyż dotychczas ręka pasożytnicza grasuje i niszczy lasy, dla zaspokojenia pychy naszych rzymskich rycerzy. Rok rocznie, prawie w każdej parafji pada jej pastwą tysiące jodełek, które gorliwi wielbiciele parad kościelnych wycinają — naturalnie nie w swoich lasach — dla ubrania już nie tyle ołtarzy, ile plebanji czy też drogi, którą ma przechodzić ksiądz. Coby można było dobrze zastąpić gałązkami, na to marnują się całe drzewka. Ale jeżeli ktoś z biedaków zrąbie jakie suche drzewo lub bodaj gałąź, to go wynajdą choć pod ziemią i ukarzą niemiłosiernie.

Zeszłej jesieni mój brat dla okrycia ziemniaków w kopcu ułamał kilka gałązek jodłowych w kościelnym lesie. Wracając z niemi, spotkał się z ks. wikarym Droniczem, który bezwstydnie zażądał, by mu zapłacił 15 zł. lub groził podaniem do sądu, co też i zrobił, bo na 9-tego tego miesiąca ma wezwanie.

O. Paszkiewicz.

Nowy warunek odpustu.

Zamość.

Od trzech zaledwie miesięcy istnieje nasza parafja w Zamościu, a dziś już możemy z dumą powiedzieć, że stała się ona ogniskiem religijnego życia i źródłem, z którego setki ludzi czerpią żywą prawdę Chrystusową, wolną od fałszu i obłudy.

Szybki rozwój naszej parafji możemy zawdzięczyć naszemu energicznemu duszpasterzowi ks. Faronowi, który kazaniami pełnemi zapału, odczytami i pracą poza kościołem jedna parafji z każdym dniem nowych członków. Baczne oko ks. proboszcza dostrzega każdy szczegół życia ludzkiego i potrafi tak sprawą pokierować, że z największych wrogów Kościoła naszego stają się gorący zwolennicy Kościoła Narodowego.

Teraz dopiero widzimy różnicę między księdzem, żandarmem sumienia ludzkiego, a kapłanem, ojcem, lekarzem, bratem, przyjacielem, tem, czem był Chrystus dla swego otoczenia. Świadczy o tem choćby tylko ofiarność wyznawców naszych dla świętej sprawy. Jak to musi rzymski ksiądz grozić i wprost teroryzować ludzi, zanim od nich coś wydusi! A my mimo ciężkich czasów posprawialiśmy już wiele rzeczy do naszej kaplicy, ostatnio kupiliśmy śliczną monstrancję za 380 zł. Kaplica nasza rozbrzmiewa wesoło pieśniami na cześć Stwórcy, żeśmy się doczekali polskiej Mszy świętej, polskich nabożeństw, żeśmy poznali lepiej naukę Jezusa, która przestała być już dla nas nauką strachu, przekleństwa, potępienia, a stała się nauką miłości Boga i bliźniego, naukę przebaczenia, dobroci, prawdy i braterstwa. Bardzo wiele też mamy do zawdzięczenia naszemu zacnemu panu radcy, mecenasowi Dr. Henrykowi Świątkowskiemu i Komitetowi.

W kaplicy naszej pobłogosławił ks. Faron już 6 związków małżeńskich, a głosi się 7 par zapowiedzi. Śluby wzięli: Józef Kręcisz z Katarzyną Bartycką, Antoni Guberski z Pauliną Budzeńską, Edward Szubka z Józefą Wilczyńską, Władysław Tymosz ze Stanisławą Kapuścińską, Stefan Miszczuk z Marją Malinowską, Wawrzyniec Koman z Anną Majkutewiczówną.

Wszystkim młodym małżonkom życzy cała parafja szczęśliwego pożycia.

Za Komitet: *Fr. Woźnicki* prezes, *Wł. Doras* sekretarz.

Echa prześladowań religijnych.

Barbarzyńska nagonka na Kościół Narodowy odbija się głośnem echem w całem świecie, gdzie tylko żyje grono Polaków.

W Brazylji, w mieście Apukarana urządziło tamtejsze Towarzystwo Rolniczo-oświatowe obchód majowy, na którym jeden z mowców przedstawił stosunki religijne w obecnej Polsce i opisał maltretowanie wyznawców Kościoła Narodowego w Jastkowicach. Przejęte do głębi tem bezprawiem, zebranie przyjęło następną rezolucję:

Z powodu zajścia w Jastkowicach w Małopolsce, gdzie władze dały powody wysokiej nietolerancji religijnej a nawet znieważenia polskiej Konstytucji przez ślepe wysługiwanie się czarnej międzynarodówce, my zebrani Polacy, mieszkańcy kolonji Apukarana w Paranie, wyrażamy naszym gnębionym rodakom wyrazy serdecznego współczucia i zachęty czynnego trwania przy wzniosłej idei zorganizowania Polskiego Kościoła Narodowego. Świeżo jeszcze tkwią w naszej pamięci epizody z martyrologji w Chełmszczyźnie, które sami przeżywaliśmy, i dzięki tej miłości swobody przekonań religijnych wielu z nas zmuszonych było opuścić ziemię rodzinną, aby się uchronić przed gwałtem i bezprawiem kleru prawosławnego.

Dziś, zdala od ojczyzny, wsłuchujemy się w jęki pokrewnych nam losem położenia braci i łączymy się z nimi w duchu, wyrażając pogardę tym czynnikom odpowiedzialnym, które znieważyły czystą tradycję polskiej tolerancji religijnej.

Przeniknięci dobrze odczutym bólem, wypływającym z żalu do Ojczyzny za zbrodnie jej synów, będących na kierowniczych stanowiskach, wierzymy, że kler rzymski, posługując się knutem i bagnetem, przyspiesza bliski zmierzch swej uzurpacyjnej władzy.

Cześć bohaterom-bojownikom o wolność przekonań!

Hańba i pogarda służalczym narzędziom nowoczesnej inkwizycji!

Za Zarząd: *Koźluk Tomasz, Borecki Stanisław,*

Odpowiedzi Redakcji.

Aschkenazy, Kałusz. Powtórnie wysłano numer 13 „Polski Odrodzonej“ z broszurami. — *Swierkosz, Bydgoszcz-Jachcice.* Pieniądze otrzymaliśmy, powtórnie wysłano nasze pismo. — *Grochowska, Krosno.* „Polskę Odrodzoną“ stale wysyłamy po 5 sztuk. — *Czapliński, Gdańsk.* Brakujące numery „P. O.“ wysłano. — *Mozgawa, Gościeradów.* Pismo nasze wysłaliśmy. — *Noga St., Tomaszów Lubelski.* Pieniądze otrzymaliśmy, numer 15 wysłano. Dziś wysyłamy powtórnie brakujące numery „Polski Odrodzonej“. — *Kos, Wielichowa.* „P. O.“ stale wysyłamy. — *Dr. Dorosz, Przemyśl.* Brakujący numer „P. O.“ wysłaliśmy. — *Tworowski, Przemyśl.* „P. O.“ wysłaliśmy, nadal wysyłać będziemy po 10 egzemplarzy. — *Gębka, Szczebrzeszyn.* Pieniądze otrzymaliśmy, adres zmieniony. — *Suszka, Knurów.* Ks. Aleksy Hajduk przebywa stale w Grudziądzu. Legitymacje są ważne. Pismo św. nadeślemy. Broszury wysłano. *Kończak, Bukownica.* Brakujące numery naszego pisma wysłaliśmy, zażalenie zrobione. *Smoluchowski, Teklinów.* Janinie wysłano numer okazowy „Polski Odrodzonej“. *Jankowski, Ostatów.* Brakujący numer wysłano. *Winkielmann, Chełm-Lubelski.* „Polskę Odrodzoną“ wysłano. *Mikuta, Rzeszów.* Adresy zmieniono. *Sikucki, Niebylec.* Pieniądze otrzymano, brakujące numery „Polski Odrodzonej“ wysłaliśmy. *M. Czerwin.* „Polskę Odrodzoną stale wysyłamy. *Lenartowicz, Rzeszów.* Pieniądze otrzymano, „Polskę Odrodzoną“ wysyłamy. *Burak, Złojec.* Nasze pismo wysłaliśmy. *Zabawski, Mysłowice.* Brakujący numer wysłano. Odczyt w Rogach miał ks. Naumiuk. Zawiązano komitet.

Odbito w Drukarni „Orbis“ w Krakowie, Dębniki, Barska 41.